Po konfiskacie nakład drugi.

Wydanie południowe

Przedpłata
a „Głos Narodu“ wynosi,
W Krakowie: rocznie kor 32—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od noszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 201. Kraków, Wtorek dnia 4 Września 1900. Rok VIII.

Siedzi na lodzie!

Kiedy hr. Waldersee, przechadzając się dumnie po pokładzie statku, wiozącego go na wykonanie rzezi w Chinach w imię niemieckiej kultury, marzy o czynach w stylu swego pana (Pardon wird nicht gegeben) dzieją się tymczasem na dalekim wschodzie dziwne rzeczy, wstają czarne chmury grożące zburzeniem tak słodkiego i błogiego dla ludów Europy koncertu mocarstw.

Wiadomo czytelnikom naszym, że Rosja poleciła swoim jenerałom w Chinach, aby zaprzestali kroków nieprzyjacielskich i cofnęli się z Pekinu wraz z posłem rosyjskim do Tientsinu, stwierdzając w rozesłanym do mocarstw komunikacie, że Chiny są już uspokojone, cel wyprawy osiągnięty, zatem Rosji nie pozostaje nic innego, jak z Chin się cofnąć. Komunikat rosyjski zaznacza przyjaźń Rosji z Chinami, jest bardzo stanowczy, a nawet zawiera ukrytą groźbę, skierowaną do innych mocarstw, na wypadek, gdyby wojsk swoich z Chin nie cofnęły. „Z chwilą, gdy w Mandżurji będzie wprowadzony trwały porządek, opiewa komunikat, Rosja nie zaniedba wyprowadzić swoich wojsk z granic Chin, **jeżeli jednak nie stanie temu na przeszkodzie działanie innych mocarstw.**“

Jakiem jest stanowisko Rosji w Chinach, ocenić można z tej okoliczności, że wszystkie mocarstwa oświadczyły gotowość wycofania swoich wojsk, a dowódzcy otrzymali już odnośne polecenia i rozkazy.

SKONFISKOWANO!

Obok niego naturalnie tkwią nieustraszeni sprzymierzeńcy.

Słowem trzy armje: niemiecka, włoska i austrjacka (ta ostatnia w sile 200 ludzi; liczba koni i bydląt nieznana) jak do tej chwili, nie myślą ruszać się z Pekinu, czekają na hr. Waldersegeo, który spieszy objąć naczelne dowództwo nad połączonemi siłami wszystkich mocarstw. Czekają może dlatego, aby tylko huknąć „wiwat“ jenerałowi, uczcić zasłużony mundur, który na sobie nosi i osłodzić mu gorzką rolę hetmana bez wojska, a może też naprawdę ruszą te zastępy do boju czy rzezi, aby się ziściły słowa okrętowego ewangielisty: „Pardon wird nicht gegeben, Gefangene nicht gemacht!“

Żart na bok; jeżeli prawdą jest, jak donoszą wczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie, że cesarz Wilhelm zarzekł się, iż z Chin nie ustąpi, chociażby miał mobilizować całą armję i jeżeli powiedzenie to **Skonfiskowano.** w czyn miałoby się zamienić, wówczas stoimy niezawodnie tuż przed gordyjskim węzłem wielkiego politycznego zawikłania. Ostrożna i zawsze przezorna a wyrachowana dyplomacja rosyjska nic przedsiębierze niczego na ślepo, nie rzuca groźb i haseł dla samego brzęku. Stanowczy krok Rosji każe przypuszczać, że albo nastąpiło tajne porozumienie mocarstw z pominięciem trójprzymierza co do dalszej akcji w Chinach, albo że Rosja sama czuje się tak silną, iż może dyktować wszystkim innym mocarstwom wytyczne dalszego postępowania. Pierwsza ewentualność jest prawdopodobniejsza; tak czy owak nie ulega wątpliwości, że apostoł rzezi siedzi na lodzie, o ile razem z nim siedzieć będą inni, to przyszłość okaże; będą to owe sławione, tak błogie dla ludów owoce i korzyści... trójprzymierza.

W każdym razie położenie w Chinach nigdy jeszcze nie było tak decydującem dla Europy, jak w tej chwili. Jeżeli waleczna armja trójprzymierza nie opuści ku ziemi sztandarów wobec rozkazu cara, jeżeli Waldersee naprawdę zakasawszy rękawy od świętego munduru, zechce w Pekinie założyć „szlachtuz“ i wyrąb chińskiego mięsa, gotów zapalić się wielki płomień, którego łunę za parę dni moglibyśmy ujrzeć własnemi oczyma. Czy okrętowy kaznodzieja dojdzie aż do tych granic nierozsądku, czy odważy się na krok wiodący wprost do europejskiej wojny? Dziś, sama logika faktów zmusiłaby mocarstwa, które wojska wycofują, do stawienia wprost czoła niemieckim zastępom, gdyby one niosły dalej wojnę w chińskie dzierżawy.

Najbliższe dni przyniosą rozwiązanie a może i przecięcie węzła. Dziś jedno jest pewnem, że poetę, kaznodzieję i t. d. osadzono zupełnie na lodzie, popsuto mu szkaradnie efekt wszystkich mówek a biednego Walderseego uczyniono hetmanem z operetki. Proszę sobie tylko wyobrazić tego jenerała w podarowanym mundurze jerozolimskim z wywiniętymi w górę rękawami i spodniami, aby się nie niszczyły, w podróży na plac boju, z poleceniem objęcia dowództwa nad sprzymierzonemi armjami, które poszły do domu nie czekając wodza. Prawda, powita go waleczna do rzezi, armja sprzymierzona, powołana do niesienia na Wschód krwawej cywilizacji niemieckiej; hr. Waldersee zasiędzie w swym namiocie z asbestu, powtórzy oficerom wszystkie błogosławieństwa, zaklęcia, **Skonfiskowano. Skonfiskowano.** wskaże na swoje zakasane spodnie jako na symbol przyszłej walki, której uwieńczeniem ma być brodzenie we krwi chińskiej... i prawdopodobnie, zwąchawszy pismo nosem, wróci napowrót do Europy, aby odebrać nagrodę za czyn odpowiadający zupełnie swoją wartością moralnemu znaczeniu przemówień i błogosławieństw pana Lauffa!

O, niechaj się święci wielka idea trójprzymierza, która nigdy nie zawodzi, nigdy nie kompromituje a przynosi równe sprzymierzonym korzyści i chwałę!...

W okopach Świętej Trójcy.

(Sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców krakowskiej większej własności).

W bez zarzutu umeblowanej sali Rady powiatowej krakowskiej zgromadziła się wczoraj pewna ilość bez zarzutu ubranych mężów stanu, którzy prowadzili obrady nad dzisiejszym wyborem dwóch posłów do Sejmu z krakowskiej kurji większej własności. Rzecz naturalna, iż sposób obradowania był również bez zarzutu, bo przecież każdy ze zgromadzonych czuł się jak u siebie, a różnice przekonań stały mniej więcej w prostym stosunku do odmian fasonów ubrania lub bucików. Modna marynarka i secesyjny krawat, to neo-stańczyk, liberalizujący nawet po cichu przy szczelnie zamkniętych drzwiach; długi żakiet i czarny krawat, to starsza generacja, wspominająca z boleścią dawne a dobre czasy; wreszcie jasna kamizelka na wydatnym embonpoint — to jedyny egzemplarz średniowiecznego feudała (którego historyczność jest notabene arcyświeżej daty). Ani jednego kontusza — ani jednego też prawdziwie karmazynowego nazwiska. Te małe różnice nie psują jednak ogólnej harmonji, utworzonej przez nieskazitelny krój ubrań, śnieżną biel kołnierzyków i wspólność konserwatywnych przekonań. Z twarzy tych dobrze odżywionych mężów widnieje pewien ogólny dobrobyt, nie zmuszający ich do myślenia o jutrze — ba, nawet uwalniający często od myślenia wogóle...

Ogólny udział dość słaby. O godzinie kwadrans na 6 sala nie jest jeszcze zapełniona. Po kątach i pod oknami tworzą się małe grupki, rozprawiające mezza-voce z delikatną gestykulacją. W powietrzu unosi się woń cygar hawańskich i dużo nadziei w przyszłość konserwatyzmu.

P. marszałek Paszkowski w wytworny i elegancki sposób zagaja zebranie, udzielając zarazem głosu p. Dydyńskiemu. P. Dydyński, omawiając list nieobecnego hr. Tarnowskiego, b. posła z kurji większej własności, list, którym zrzekł się on, jak wiadomo, godności poselskiej, gdyż prezesura Akademji umiejętności daje mu i tak głos wirylny, proponuje, aby zebranie podziękowało hr. Tarnowskiemu za to, iż był posłem. — Stosowny elaborat przygotował już p. Dydyński w domu i odczytuje go zebranym. Pismo to konstatuje fakt, iż kurja większej własności „zachowała wśród ogólnego pogromu (?) wiarę, nadzieję, miłość, tradycję“ etc. etc., a kończy się zapewnieniem wytrwania przy hasłach, w których obronie walczył lat tyle hr. Tarnowski. Zgromadzeni zgadzają się na propozycję wnioskodawcy, nagradzają go dyskretnym szmerem pochwały a papier wraz z wypisanem nań podziękowaniem obejmuje do dalszego urzędowania Maciej, postugacz większej własności, który obnosi go po sali celem zebrania podpisów.

Tymczasem rzeczy idą swoim torem.

Hr. Stanisław Badeni z Branic, wsławiony sprzedaniem swojej historycznej kamienicy żydowi, stawia kandydaturę Ludwika hr. Dębickiego, podnosząc jako główne znamię jego politycznego charakteru i główną jego zasługę, że jest katolikiem. Hr. Dębicki, pisze jak wiadomo od czasu do czasu nekrologi w „Czasie“. Pan hr. Ludwik Wodzicki proponuje na posła p. Władysława Struszkiewicza, który jest inspektorem krajowej kultury, a słynie między galicyjską szlachtą, jako „primus inter pares“ na punkcie głębokości umysłu. Nie dostraja się do wysokiego poziomu obu tych kandydatur p. Karol Czecz, wprowadzając rozdźwięk w miłą szlachecką idyllę postawieniem kandydatury prof. Józefa Milewskiego. Zalecając jednak wybór p. Milewskiego, czuje się p. Czecz w obowiązku w łagodniejszem i bardziej przystosowanem do otoczenia świetle przedstawić kwalifikacje prof. Milewskiego. I jemu więc za główny tytuł do mandatu poczytuje p. Czecz przedewszystkiem to, że jest nieskazitelnym katolikiem. Mimochodem tylko słyszymy coś o głębokiej wiedzy, oraz znajomości stosunków agrarnych i agrarnosocjalnych. Kandydat nie może sam być obecnym na zgromadzeniu, lecz w liście do p. Czecza wystosowanym oświadczył, iż wybór przyjmie.

Leniwe tętno zebrania przyspieszonem zostaje przez wystąpienie hr. Stadnickiego, który stawia propozycję rozpoczęcia szerszej politycznej dyskusji. Zgromadzenie przyjmuje chętnie i dumnie tę niezwykłą, jak na lokalne warunki, propozycję. W dłuższem przemówieniu wyłuszcza na początek hr. Stadnicki znaczenie Koła sejmowego, Koła polskiego w Wiedniu, oraz komitetu centralnego tych trzech szańców potęgi Polaków w kraju i monarchji. Demokraci pragną „uprzątnąć starą klikę“, aby utworzyć nową, ale nic z tego nie będzie i być nie może. Młodopolacy nie będą w parlamencie tem, czem są Młodoczesi, bo nie znajdą obrony i poparcia w historycznej szlachcie polskiej. Szlachta historyczna czeska toleruje wybryki Młodoczechów, ale feudałowie polscy, od piastowskich czasów ród wiodące familje Badenich, Dębickich, Stadnickich, Wodzickich i Struszkiewiczów, nie użyczą poparcia motłochowi polskiemu.

Galicja jest anemiczną i zanarchizowaną, a wina tego spada po części na szlachtę, po części zaś na rząd, **tak słaby, iż daje pewne koncesje narodom, które niezupełnie są godne równouprawnienia.**

(Nie potrzeba chyba dodawać, że hr. Stadni-

cki mówi o Czechach. Uwaga p. Stadnickiego byłaby zapewne oburzająca, gdyby nie była tak bezdennie głupia. Przyp. Red.)

W kwestji połączenia gminy z obszarem dworskim, oświadcza się mowca za zachowaniem odrębności. „Zostawcie nam ten dwór, w którym jest wszystko: ogłada, kultura, uczucia religijne i patrjotyzm“, woła hr. Stadnicki, „on nie przeszkodzi może anarchji, ale choć na chwilę powstrzyma jej fale.“

Wreszcie proponuje mowca, aby ustępujący już wkrótce Sejm dał wyraz swoim uczuciom w adresie do korony, **„gdyż — zrozumcie mnie panowie — jest w państwie jedna wola chwiejna, skołatana, która byłaby może wdzięczną za jakiś impuls do działania.“**

(Jest to lekki wyrzut uczyniony Panu Bogu, że dziejowej misji domu habsbursko-lotaryńskiego, nie zwierzył silnemu wolą i niemożliwemu do skołatania domowi hrabiów ze Stadnika. Przyp. Red.)

Na ostatek usłyszeli zebrani pochwałę dla polityki wolnej ręki w Wiedniu a naganę dla feudalnej szlachty czeskiej, która chce obalić dualizm i ugodę z Węgrami, bo przez tę ugodę utraciła ta szlachta połowę wpływu w państwie a mianowicie przez utratę urzędów dworskich.

Był to, jak się zdaje, rodzaj lekcji politycznej, udzielonej przez smutną parodję hrabiego Henryka, przyszłym obrońcom okopów św. Trójcy, którzy wyjdą dzisiaj z urny wyborczej. Przemówienie to wywołało pewien łatwo zrozumiały niepokój, gdyż skoro zwykły wyborca tak długo się rozwodził, cóż dopiero uczynią kandydaci?

Na szczęście obawy okazały się płonnemi. Z następnych mowców jeden tylko rozwiódł się nieco szerzej, a i to jedynie z powodu, iż nie był ani kandydatem ani nawet wyborcą. Aspiranci do krzeseł sejmowych okazali się nader powściągliwymi w mowie.

Hr. Dębicki rozpoczął melancholijnie od skonstatowania tego, iż już dwa razy kandydował—bezowocnie. Następnie oddał należne pochwały w nekrologicznym stylu, dotychczasowym posłom ziemi krakowskiej, „których konserwatyzm patrzał w przyszłość“, zaznaczając zarazem, iż konserwatyści byli raczej za mało, niż za wiele, egoistami. Rząd nie popiera konserwatystów a za słabo gnębi stronnictwo przewrotu. Omawiając „unję demokratyczną“ twierdzi, iż „skonsolidowani“ są fałszywymi demokratami, bo któż dziś nie jest choć w części demokratą. (Hr. Stadnicki odpowiada grzmiącym głosem: „Ja nie!“) Lud został konserwatystom zeskamotowany, ale się otrzeźwi. (Aha!!)

Dyskretne brawa nagrodziły skromnego mowcę, po którym zabrał głos p. Struszkiewicz, wywodząc zadziwiająco trafnie i z bystrością, przynoszącą mu zaszczyt, iż krótkość przyszłej sesji sejmowej nie daje asumptu do rozwijania szerokich programów. Najważniejszem jest, aby Sejm zostawił po sobie trwałą spuściznę w postaci zespolenia mężów silnej woli przeciw trucicielom ducha. Zresztą będzie się mowca trzymał swoich zasad, których treść zgromadzeni bez wielkiego trudu mogą sobie w duszy dośpiewać.

Skoro obaj kandydaci już skończyli, wstał p. Męciński, prezes komitetu centralnego, i w znacznie dłuższem przemówieniu (bo nie jest ani wyborcą, ani też kandydatem) wygłosił apologię komitetu centralnego, podnosząc jego bezstronność i stosowanie się do życzeń wyborców. Komitet nigdy nie wywierał żadnej presji. (Czy i nie przekupywał? Przyp. Red.). Mowca wyraził dalej nadzieję, iż do powszechnego głosowania przy wyborach sejmowych nigdy nie przyjdzie. Będzie w kraju zawierucha, ale nic więcej. Obóz konserwatywny winien stać przy swoich zasadach; przeciw wywrotom to będzie najlepsze. Na zakończenie wyliczył hr. Męciński dobrodziejstwa, które rządy konserwatystów sprowadziły na Galicję; szkoły, szpitale, koleje i cały wogóle ekonomiczny postęp kraju jest dziełem „stańczyków“.

Było to ostatnie uszom pospólstwa dostępne przemówienie, gdyż już następny mowca, hr. Wodzicki, zaproponował, aby dalszy ciąg obrad uznać za poufny. Na zapytanie marszałka Paszkowskiego, czy nie ma kto jeszcze na sercu czegoś, coby mogło być ogłoszone „coram publico“, zapanowało głuche milczenie.

Wobec tego sprawozdawcy dziennikarscy opuścili salę, umeblowaną bez zarzutu, zostawiając w niej bez zarzutu ubranych mężów stanu przy dyskretnych i w dobrym tonie prowadzonych rozprawach.

Wieści dnia.

WIEDEŃ 3 września.

(—r.) Wszystkie doniesienia zgodne są w tem, że chwila rozstrzygnięcia bliska. Przynajmniej wszelkie zewnętrzne oznaki zdają się ją zapowiadać. Wczoraj był p. Körber na dwugodzinnej audjencji u cesarza, który powrócił w sobotę nagle do Wiednia. Körber zalecać miał cesarzowi (jak mu pp. Chlumetzky i hr. Stürgkh, jakoteż „N. Fr. Presse“ poradzili) rozwiązanie parlamentu, jako najlepszy zbawczy środek, chociaż wszelki zdrowy rozum powiada, że sposób ten żadną miarą do celu prowadzić nie może, lecz owszem położenie znacznie tylko pogorszy.

Co do tego panuje w łonie samego gabinetu znaczna różnica zdania. Ministrowie: dr Piętak, dr Rezek, Call i baron Giovanelli są stanowczo przeciwni rozwiązaniu parlamentu i rozpisaniu nowych wyborów, i jeżeliby cesarz zgodził się na tę propozycję, mają wnieść jak się dowiaduję z bardzo dobrego źródła, prośbę o dymisję. Położenie takie w gabinecie oznacza przesilenie ministerjalne, a rzecz przedstawia się w tej chwili tak, że albo mniejszość ministerjalna, albo większość z p. Körberem ustąpi, w miarę tego, jak korona rozstrzygnie, t. j. czy się przechyli na jedną, lub drugą stronę.

Po audjencji p. Körbera u cesarza odbyła się rada ministrów, która trwała dość długo, a na której nietylko w sprawie rozwiązania parlamentu ujawniły się różnice zdania. Cesarz zaś, prócz Körbera, przyjmował także wszystkich czterech ministrów, tworzących mniejszość, z czego widać, że chciał usłyszeć także i argumenty przeciw rozwiązaniu parlamentu. Z ostatniej okoliczności można dalej wnioskować, że p. Körber nie zdołał jeszcze zupełnie cesarza przekonać o zbawienności swego projektu, i że zatem ani jego stanowiska, ani też rozwiązania parlamentu nie można uważać za pewne.

Z drugiej strony twierdzą, że rozstrzygnięcie cesarskie nastąpi nie teraz, lecz dopiero po powrocie cesarza z manewrów galicyjskich do Wiednia, zatem pod koniec września. Tymczasem miałyby toczyć się ponowne rokowania z Czechami.

Różnych, wręcz sprzecznych doniesień i wieści cała ćma. Te jednak, które mówią o odroczeniu rozstrzygnięcia, wydają mi się prawdopodobniejsze. Warto zaznaczyć na tem miejscu, że rozwiązanie parlamentu, względnie utrzymanie się Körbera u steru rządu, oznaczałoby znowu ogromne fiasko polityki Koła polskiego, kierowanej przez p. Jaworskiego. Byłoby też w tem także sporo ironji, że właśnie ten, któremu p. Jaworski był we wszystkiem tak posłuszny, jak żołnierz szeregowy kapralowi, żądaje jemu i jego stronnictwu cios najboleśniejszy. Wprawdzie już owej nocy, kiedy p. Jaworski był z nakazu przy robocie przeciw obstrukcji, gdy nastąpiło nagle i niespodzianie zamknięcie sesji, był także okropny blamaż, ale tego nie można równać z doniosłością rozwiązania parlamentu. Tamto było tylko zadrwieniem sobie z Koła polskiego, to zaś byłoby klęską dla niego. Tak się mszczą: połowiczność, bezprogramowość, brak charakteru i okruszynkowy oportunizm.

Wojna Chińska.

Stanowisko mocarstw.

Koncert mocarstw w Chinach należy stanowczo do przeszłości. Rosyjska nota, która zaskoczyła nagle nietylko publiczność, ale i wszystkich dyplomatów, zabrzmiała, jak zgrzyt żelaza po szkle i wprowadziła dysharmonję w koncert, z taką wytrwałością, wysiłkiem i patosem utrzymywany. Cała europejska prasa oświadcza zgodnie, że w kwestji chińskiej nastąpił zupełny przewrót. W Berlinie robią usiłowania, aby nagłą zmianę zdań przysłonić dwuznacznymi frazesami, do których nikt jednak nie przykłada żadnej wiary.

Projekt rosyjski, dotyczący opróżnienia Pekinu nie napotyka nigdzie na całkowity aplauz, nawet we Francji. Także i w Stanach Zjednoczonych wywołał komunikat cara ożywioną dyskusję, niezbyt dla Rosji przychylną, a w Niemczech spotkał się z energicznym i niedwuznacznym protestem, zwłaszcza ze strony prasy opozycyjnej. Także i w Anglji wszystkie pisma potępiają projekt cara, jako szkodliwy i niebezpieczny na przyszłość. W Szangaju zwłaszcza wywołał krok Rosji bardzo niemiłe zdziwienie.

Ani car, ani Wilhelm nie myślą odstąpić od swoich planów, konflikt zaostrza się coraz bardziej.

O sytuacji nadeszły wczoraj i dzisiaj następujące depesze, które podajemy kolejno według porządku interesowanych mocarstw:

Z Paryża donoszą, że liberalne sfery polityczne oburzone są całkiem samowładnem i niekonsekwentnem postępowaniem Rosji. Rosyjski rząd, pisze „Gaulois“, nie porozumiał się z Francją przed nominacją Walderseego i przyzwoleniem swojem postawił Francję wobec bardzo niemiłego „fait accompli“.

Tak samo i teraz Rosja nie zawiadomiła francuskiego rządu o swoim zamiarze opróżnienia Pekinu i nota rosyjska zaskoczyła Francję tak samo jak i inne mocarstwa. To kompletne ignorowanie Francji przez Rosję w kwestji chińskiej zdetonowało nawet entuzjastycznych zwolenników aliansu. Do niechęci i niezadowolenia przyczynia się także niemało pewna już prawie wiadomość, że car nie ma wcale zamiaru ani ochoty zwiedzić wystawę paryską.

Z Brukseli telegrafują, że belgijskie sfery dyplomatyczne uważają obecny rozwój wypadków w Chinach za bardzo niepokojący. Rosyjską propozycję nazywają sidłami dla mocarstw. Rosja odegrać chce rolę pośrednika pokoju, aby sobie później kazać zapłacić za swoje usługi terytorjum chińskiem. Konflikt miałby nie dające się przewidzieć skutki, albowiem Rosja popierałaby Chiny przeciw innym mocarstwom i wnetby wybuchł bunt bokserów. Czy projekt rosyjski zostanie przyjęty czy też nie, Chiny będą zobowiązane do wdzięczności względem Rosji.

Z Szanghaju donosi Biuro Reutera: Specjalny komisarz Stanów Zjednoczonych w Chinach Rockhill w rozmowie z pewnym sprawozdawcą położył nacisk na ważność harmonji w wspólnej akcji mocarstw. Gdyby się Chinom udało sprowadzić rozłom między państwami europejskiemi i sprowadzić różnicę zdań w ich zapatrywaniach na sprawę chińską, wtedy cudzoziemcy nie mieliby nic innego do roboty, jak spakować manatki i uciekać. Obecną sytuację potrzeba koniecznie wyzyskać celem ostatecznego uregulowania położenia Europejczyków w Chinach. W przeciwnym bowiem razie Chińczycy ciągleby odnawiali swoje postępowanie wobec obcych i co roku niemal mocarstwa miałyby do pokonania te same trudności. Rockhill jest zdania, że ostatnie niepokoje stanowiły część planu rządu chińskiego, zmierzającego do wypędzenia z Chin wszystkich cudzoziemców. Ostatnie sukcesy są w obecnej kryzys bagatelą; główna praca należy dopiero do przyszłości. Rockhill i inni urzędnicy w Szanghaju nie mają o wypadkach natury dyplomatycznej i strategicznej w Pekinie żadnych wiadomości i na wysłane do posłów w Pekinie depesze nie mają dotąd odpowiedzi. Prawdopodobnie między Czifu i Szanghajem Chińczycy niszczą depesze. Handlowa kryzys w Chinach ma się znaidować pod ważnym wpływem. Za pożyczkę gotówki żądają 36 prc. miesięcznie. Chińscy kupcy starają się nakłonić chińskich urzędników, aby położyli koniec rozruchom antyeuropejskim.

Inna depesza tego biura donosi z Szanghaju, że Li-Hung-Czang stara się sprowadzić nieporozumienie między mocarstwami. Oświadczył on przedstawicielom Ameryki i Anglji, że Rosja przyrzekła niezawiśle od polityki reszty mocarstw wycofać swoje wojska z Pekinu. Nikt temu oczywiście nie dał wiary. Jest powszechne przekonanie, że z drugiej strony Li-Hung Czang prawdopodobnie zawiadomił Rosję, że Ameryka i Anglja są gotowe wycofać swe wojska z Chin.

Z Szanghaju donosi dalej „Daily Express“, że chwilowo przebywać tam będzie niemieckie poselstwo, dopóki nie przybędzie tamże hr. Waldersee.

Korespondent „Timesu“ w Szanghaju telegrafuje, że powrót cesarza i dworu chińskiego do Pekinu jest potrzebny, aby umożliwić pertraktacje, że jednak absolutnie pewną jest rzeczą, iż ogólne wycofanie wojsk, po którem nastąpiłyby długie rokowania, pertraktacje i intrygi, byłby równoznacznym z całkowitem porzuceniem bez obrony praw cywilizacji w Chinach. Nawet Chińczycy i to urzędnicy chińscy mówią otwarcie, że jeśli herstowie buntu i ruchu reakcyjnego nie poniosą jak najcięższej kary, reorganizacja i zreformowanie ustroju państwowego będzie niemożliwa.

Biuro Reutera donosi z Szanghaju: Wiadomości z europejskich stolic, że Rosja postanowiła opuścić Pekin, wywołały w Szanghaju wielkie zdziwienie. Z początku nawet widziano w tem manewr chiński i nie chciano wierzyć, by to mogło być prawdą. — Każdy krok okupacyjny Rosji był przedsięwzięty z oczywistym zamiarem trwałego pozostania. Rosja posiada w kolei klucz do położenia. Jeżeli port Taku przez zimę zamarznie i przez to zostanie zamknięty, to wszystkie inne mocarstwa w sprawie zaopatrzenia wojsk w Pekinie byłyby od Rosji zawisłemi.

„Observer“ pisze, że niedojrzały i płytki projekt rosyjsko-amerykański poddany będzie ze strony Anglji rozumnej krytyce, zanim zostanie przyjęty. W Berlinie a nawet w Paryżu zrozumiano dość jasno, że przywrócenie porządku w Pekinie jest rzeczą najważniejszą i że wycofanie wojsk byłoby przedwczesne. Tymczasem mogą być prowadzone rokowania co do utworzenia odpowiedzialnego rządu w stolicy Chin.

„Sunday Special“ pisze: „Nie możemy pojąć, dlaczego miałaby „wszystkie“ mocarstwa opróżnić

Pekin, ponieważ życzą sobie tego „niektóre“ tylko rządy. Stanowisko Anglji zależne jest od Niemiec.“

Z Nowego Jorku donoszą, że poważny dziennik „Sun“ oświadcza, iż Ameryka przeciwną jest rosyjskim propozycjom. Ameryka dąży do zgodnego współdziałania wszystkich mocarstw w Chinach i do tego, aby zjednoczone wojska pozostały w Pekinie. Jeżeli jednak inne mocarstwa wojska swe cofną, to Ameryka zmuszoną będzie pójść też za tym przykładem. Stanowisko Japonji ma być identyczne.

Z Berlina donoszą, że Niemcy odrzuciły projekt Rosji w sprawie odwrotu z Pekinu i postawiły przeciwny wniosek, aby Rosja cofnęła swe wojska, ale pozwoliła innym mocarstwom na działanie na własną rękę. Według wiadomości jednego z dzienników, miał cesarz Wilhelm podczas bankietu na cześć gwardji powiedzieć do oficerów, że w żadnym razie nie ustąpi z Pekinu, gdyby nawet wszystkie korpusy zmobilizować mu przyszło.

Do „Frankf. Ztg.“ donoszą z angielskich dzienników, że jeden z książąt związkowych niemieckich wystosował do cesarza Wilhelma list z ostrą krytyką polityki chińskiej, mianowicie zaś stanowczo wystąpił przeciwko cesarskiemu projektowi zemsty. Cesarz na list nie odpowiedział, a w kołach dworskich czynią usiłowania, aby całą sprawę zatrzeć.

„Popolo Romano“ oświadcza wobec przeciwnych wiadomości, że Włochy dążą obecnie w kwestji chińskiej tylko do jednego celu, t. j. do działania ku utrzymaniu jedności mocarstw. Dziennik ten zapewnia, że Włochy nigdy nie podniosły zarzutu przeciw ważności pełnomocnictwa Li-Hung-Czanga.

Sytuacja w Chinach.

„Newyork Herald“ donosi, iż Li-Hung-Czang otrzymał wiadomość, iż Chińczycy zaatakowali wojska sprzymierzone niedaleko od Pekinu pod Kangchung. Straty po obu stronach mają być znaczne. Wszystkie wojska chińskie, stojące w południowych prowincjach, zostały odkomenderowane do prowincji Shansi.

Londyńskie dzienniki zamieszczają wiadomość, że Czung-Yi, opiekun desygnowanego następcy tronu, odebrał sobie życie w Tachingfu.

Depesza z Szanghai donosi, że Li-hung-czang otrzymał telegram od chińskiego posła w Berlinie, że Niemcy przygotowują kroki do porozumienia z Rosją w sprawie załatwienia kwestji chińskiej. Gdy Rosja cofnie wojska swoje z Pekinu, pójdą prawdopodobnie także Niemcy za tym przykładem.

Biuro Reutera donosi z Tientsinu z dnia 29 sierpnia, że amerykański poseł obstaje przy tem, aby dozwolono Li-hung-czangowi przybyć do Pekinu.

Z Szanghaju telegrafują, że zjednoczone wojska doszczętnie zrabowały i splądrowały Pekin. Największy w tem udział wzięli Japończycy. — Obecnie ulice przedstawiają straszny widok; wszystko jakby leżało w gruzach. Zamożniejsi mieszkańcy opuścili miasto.

W Pekinie i w okolicy niema ani jednego żołnierza chińskiego ani bokserów.

Rosthorn z 3 rannymi majtkami Triscoli, Bacic i Petrovac przybył do Taku. Kadet Burkert z 200 żołnierzami wyruszył dnia 22 sierpnia do Pekinu.

„Times“ otrzymują depeszę z Szanghaju, że wicekrólowie Szetschwan i Kneichnen, jak i jenerał tatarski Szetschwan zostali przez edykt cesarski pozbawieni swoich urzędów. Jest już rzeczą wiadomą, że cesarzowa-wdowa pozostaje pod wpływem rad, udzielanych przez stronników reakcji, którym także przypisują ucieczkę dworu z stolicy.

Komendant okrętu „Marja Teresa“ telegrafuje, że pałac cesarski obsadziły wojska wszystkich mocarstw sprzymierzonych, między niemi oddział austrjacko-węgierski. Oddział ma kwaterę w pałacu wojskowego gubernatora Chung-li, gdyż protektor rebellji został na żądanie attachés ambasad uwięziony i wydany Japonji. Jen. Grodekow telegrafuje z Chabarowska, że oddział nikołskojski spędził d. 28 z. m. nieprzyjaciela z prawego brzegu rzeki Mudandzjan, przyczem zdobył 4 działa. Następnego dnia wspomniany oddział przekroczył rzekę i zdobył 30 sierpnia Niugułę. Wsie okoliczne nienaruszone; ludność wraca do swojej pracy.

Jen. Rennenkampf zajął d. 28 sierpnia po niewielkiej utarczce miasto Tsitsikar. D. 29-go sierpnia wysłano naprzeciw jen. Orłowa, oddział rekognoscyjny. Po przybyciu piechoty sam Rennenkampf rozwinie akcję na tyłach nieprzyjaciela. Pierwszy perjod mandżurskiej kompanji ma się już ku końcowi.

Z KRAJU.

LWÓW 2 września.

Arcybiskup lwowski obrz. łac. i jego sufragan. — Następca ks. Szeptyckiego.] — Plany o gmachu Skarbkowskim.— Filharmonja we Lwowie. — Wytrwale ofiarny b. dyrektor teatru. — Dla dziennikarzy. — Tow. Kilińskiego. — Krzyż pamiątkowy.

Arcybiskupem lwowskim rzymsko-katolickim ma zostać, według zapewnienia poważnych sfer duchownych — ks. dr Bilczewski, prof. Uniwersytetu lwowskiego. Propozycja taka i jedyna już wyszła ze Lwowa do Wiednia. Nominacja ks. dra Bilczewskiego na lwowską metropolję łacińską i biskupa Szeptyckiego na grecko-katolicką spodziewana jest jeszcze w bieżącym miesiącu. Sufraganem lwowskim pozostanie — jak to jeszcze z końcem lipca pisałem — ks. Weber. „Głos Narodu“ zanotował w zeszłym tygodniu pogłoskę, iż ks. Weber jakoby zamierza wstąpić do zakonu księży Misjonarzy. Pogłoska ta nie była zupełnie bez przyczyny, bowiem ks. Weber rzeczywiście zamierzał wstąpić do francuskiego Zgromadzenia dla misyj zagranicznych, lecz władza przełożona duchowna nie dała mu na to swego „placet“ już choćby z tego powodu, że na razie trudno byłoby o kandydata odpowiedniego na sufraganję lwowską. — Na stolicę władyki stanisławowskiego zaproponowany został ks. dr Filas. Dzienniki ruskie zachowują się dla tej kandydatury nieprzychylnie.

Do wiadomości o przyszłem użyciu sali teatralnej w gmachu Skarbkowskim, dodać mogę to, że jest projekt, acz jeszcze nie stanowczy, przebudowania jej na lokal koncertowy, balowy itd., coś w rodzaju warszawskiej „Filharmonji“. O założeniu takiej „Filharmonji“ zamyśla b. dyrektor teatru p. Heller, a także i zagranicznych kilku przedsiębiorców chciałoby urządzić w tym gmachu coś porządniejszego, niż Ronacher, a mniej sztywnego jak teatr. Na razie wszystko jest w sferze projektów, bo przebudowa lokalności teatru skarbkowskiego wymagałaby poważnych nakładów, na które dzierżawca p. Lityński na własną rękę zgodzić się nie chce, chyba przy współudziale innych przedsiębiorców i kapitalistów.

Panu Hellerowi w poprzednim moim do Was liście zrobiłem krzywdę, donosząc, że „republika teatralna“ płaci mu za używanie inwentarza teatralnego. Otóż na życzenie p. Hellera stwierdzam tę pomyłkę, bo p. Heller jeszcze i teraz daje artystom całkiem bezinteresownie swoje sceniczne utensylia, a w wdzięczności dla swoich byłych artystów idzie tak daleko, że dochód z dwóch ostatnich przedstawień w gmachu Skarbkowskim zastrzegł sobie na cele dobroczynne i przeznacza go przedewszystkiem na rzecz niezaangażowanych do nowego teatru artystów sceny Skarbkowskiej. Były dyrektor teatru chce względem swych dawnych współpracowników wytrwać „usque ad finem“, dopóki oni ją tylko spożytkować mają sposobność; piękne to, bardzo piękne — zwłaszcza w świecie artystycznym. Niechże to będzie dobrze zapisane dla wdzięczności i — przykładu.

W naszem „Towarzystwie dziennikarzy polskich“ przygotowuje się niezawisła od niego bezpośrednio organizacja dla ochrony interesów współpracowników dziennikarskich. Jeszcze w grudniu r. 1898, za inicjatywą kolegów Kolbuszowskiego, Laskownickiego i ś. p. Nagla odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie Towarzystwa współpracowników dziennikarskich „Samopomoc“; stowarzyszenie to, według przedłożonego wówczas projektu statutu, miało nieść członkom pomoc materjalną i w sprawach zawodowych pomoc wzajemną. Od owego czasu, po poczynieniu paru zmian w projekcie statutu, sprawa utknęła, ale nie na wieki wieków, zwłaszcza że potrzeba konieczna, wobec zmienionego statutu Towarzystwa dziennikarzy, tego się domaga.

W Towarzystwie dziennikarzy można dzisiaj mieć pomoc tylko w razie choroby lub śmierci, (nie mówiąc naturalnie o emeryturach); a jakżeż często dziennikarz dotknięty jakimś grymasem losu, który nawet dziennikarzy nie oszczędza.... i wówczas trzeba się nisko kłaniać rozmaitym panom Aronom i Schmulom i szalone procenta płacić; otóż „Samopomoc“, wcielona do Tow. dziennikarzy, ma stanowić właśnie taką deskę ratunku doraźnego.

Tutejsze Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Bilińskiego, zajmujące się urządzaniem obchodów w rocznice narodowe, zwołało na dziś nadzwyczajne walne zgromadzenie dla załatwienia kilku ważnych spraw. Chodziło mianowicie o utworzenie kilku stypendjów im. Bilińskiego na kształcenie się młodych rzemieślników i o zamianowanie księdza arcybiskupa Issakowicza, księdza arcybiskupa Hryniewieckiego i bardzo dla Towarzystwa zasłużonego wiceprezydenta miasta p. Michalskiego honorowymi członkami. Nie było jednak kompletu, więc zgromadzenie odroczono do środy. Towarzystwo to funduje na cmentarzu Łyczakowskim krzyż pamiątkowy z okazji 25 lecia gwałtów schyzmatyckich w Chełmszczyźnie, na Litwie i Podlasiu dla wydarcia unitom wiary katolickiej. *(rs.)*

ZE SWIATA.

Poselstwa i kolonje cudzoziemskie w Pekinie.

W Europie niemało łamano sobie nad tem głowę — pisze w kolońskiej „Volks-Ztg“ jeden z najlepszych znawców Dalekiego Wschodu, Ernest von Hesse-Wartegg — w jaki sposób drobna garstka nie usposobionych zbyt wojowniczo dyplomatów, misjonarzy i profesorów, tworząca kolonję cudzoziemską w Pekinie, tak długo stawiać mogła opór olbrzymiej przewadze żołdactwa chińskiego. Zapewne, że dla ochrony poselstw przybyły drobne oddziały żołnierzy zagranicznych do stolicy państwa chińskiego, liczyły one jednak razem wzięte zaledwie kilkuset ludzi, gdy cały korpus chiński, zaopatrzony w liczne działa, wystąpił do walki z nimi. Dalej nasuwa się pytanie, skąd, począwszy od książąt i najwyższych mandarynów, ogromna większość Chińczyków odważyć się mogła na tak ohydne traktowanie obcych posłów, na czynne ich znieważenie. a nawet mordowanie? Posłowie cieszą się przecież wszędzie najwyższą powagą, przyznawane im bywają największe przywileje, i obrona ciała dyplomatycznego stanowi jeden z najpierwszych obowiązków międzynarodowych każdego państwa.

Przyczyny tego na pozór niewytłomaczonego postępowania Chińczyków szukać należy w części w samych posłach, w części w mocarstwach, przez nich reprezentowanych. Mocarstwa te w dawniejszych czasach, w celu zapewnienia sobie korzyści handlowych, zrzekły się przywilejów, przysługujących posłom. Dotyczy to przedewszystkiem Portugalji, która najdawniej utrzymywała stosunki z Chinami, a następnie Anglji i Francji. Mało znanem jest w Europie, w jak haniebny sposób władcowie chińscy jeszcze w zeszłym wieku obchodzili się z posłami, a nawet monarchami europejskimi, bez obawy narażenia się na poważniejsze zatargi. Gdyby wówczas owe mocarstwa wystąpiły tak energicznie, jak to dzisiaj czynią Niemcy w pierwszym swym poważnym zatargu z Chinami, to nie istniałaby kwestja chińska co do posłów i p. Ketteler byłby jeszcze przy życiu. Prawie aż do połowy wieku XIX go usiłowania mocarstw europejskich co do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Chinami poczytywane były przez rząd chiński wprost za obrazę. Chiny uważały wszystkie inne kraje niejako za swe państwa hołdownicze, i w stosunkach z królami europejskimi cesarz chiński rozsyłał nie życzenia, lecz rozkazy. Oto np.: W roku 1793 ówczesny król angielski Jerzy III wysłał do Chin w osobie lorda Macartneya specjalnego ambasadora, który wręczyć miał cesarzowi podarki i wyjednać dla kupców angielskich przywileje handlowe. Lord Macartney został w istocie przyjęty przez cesarza i obsypany pospołu ze swym orszakiem podarkami, zawiadomiono ich jednak niezwłocznie, że o trwałym ich pobycie w Pekinie nie może być mowy i odesłano ich do Makao, będącego w owych czasach jedynym portem otwartym w Chinach. Poprzednio jednak cesarz wręczyć kazał posłowi swą odpowiedź na list króla angielskiego, a wystarcza ona sama do charakteryzowania pychy chińskiej, spotęgowanej jeszcze służalczą uniżonością posłów. W odpowiedzi tej znajdują się pomiędzy innemi następujące ustępy:

„Otworzyliśmy twój adres poddańczy, o królu, i odczytaliśmy. Mowa jego jest uczciwa i poważna, i świadczy o prawdziwości twej pełnej szacunku uniżoności... Co się tyczy twej prośby, o królu, co do wysłania jednego z twych poddanych, aby rezydował na dworze niebieskim i przestrzegał tutaj interesów handlowych twego królestwa, to na tę prośbę żadną miarą zgodzić się nie możemy. Byłby to zresztą krok zupełnie zbyteczny, ponieważ mąż taki nie mógłby się poruszać swobodnie, ani wysyłać regularnie sprawozdań do swej oczyzny. Jeśli chodzi o handel, to państwo niebieskie produkuje wszystko w obrębie swych granic; nie ma niczego na świecie, czegobyśmy nie posiadali, i nigdy potrzebować nie będziemy wytworów twojego kraju. Twoich posłów odesłaliśmy, a ty, o królu, uczyniłbyś najlepiej, gdybyś usłuchał naszej rady cesarskiej i starał się okazywać nam i nadal swój szacunek i swoją poddańczość...“

Co cesarz chiński przed stu laty pisał do króla angielskiego, to obowiązuje i dzisiaj jeszcze. „Nie ma na świecie niczego, czegobyśmy nie posiadali“ i „nigdy nie będziemy potrzebowali wytworów twojego kraju“. W dwa te twierdzenia wierzy i dzisiaj jeszcze ogromna większość narodu chińskiego i jego władców; stanowią one niejako klucz do ich poglądów na zagranicę. Chińczycy nie chcą ani cudzoziemców, ani ich wytworów; wystarczają oni sami sobie i uważają cudzoziemców za nieproszonych natrętów.

Pomimo tego upokorzenia, król Jerzy III. wysłał drugie poselstwo pod przewodnictwem lorda Arnhursta do Chin, które również, nic nie zdziaławszy, powrócić musiało do domu. Gdyby Anglja w swym czasie uczyniła to, na co się zdobyła w roku 1841 z powodu zakazu handlu opium w Chinach, t. j. wypowiedziała Chinom wojnę, władcowie chińscy przekonaliby się o rzeczywistej sile i znaczeniu Europejczyków. Cóż jednak Chińczycy pomyśleć sobie mogli o mocarstwie, które w spokoju znosi obrazę, wyrządzoną swemu królowi i jego posłowi, niezwłocznie jednak chwyta za miecz, skoro wchodzą w grę jego interesy handlowe?

Dopiero gdy po drugiej wojnie r. 1857 i 1858 Ameryka porozumiała się z Francją i Anglją, a następnie i z Rosją, udało się wymódz dopuszczenie posłów do Pekinu. Na jakie upokorzenie narażali się ci posłowie, wyruszywszy w drogę do stolicy chińskiej? Zamiast otoczyć ich imponującym orszakiem wojsk cudzoziemskich, znajdujących się wówczas jeszcze w Chinach, usłuchano życzeń rządu chińskiego, i wstydem napełnić musi każdego sposób, w jaki np. traktowano posła amerykańskiego Wordla. Okrętowi wojennemu, który go przywiózł do Tientsinu, pozwolono płynąć w górę rzeki Peiho tylko do Ninghofu. Tam czekała na posła wielka łódź, na której umieszczono klatkę drewnianą bez okien, jedynie ku górze otwartą. Poseł i jego towarzysze byli zmuszeni zająć miejsce w tej klatce. Przed bramami Pekinu klatkę tę wniesiono na wóz, zaprzężony w woły i w ten sposób poseł Stanów Zjednoczonych, nie widząc wcale Pekinu i okolicy, ani sam widziany, odbył swój wjazd do miasta cesarskiego! Tam zamknięto go w domu, otoczonym murem wysokim, póki nie spodobało się cesarzowi przyjąć go, poczem całe poselstwo w ten sam haniebny sposób odesłano do Tientsinu.

Dopiero wojna, którą Anglja i Francja w r. 1860 prowadziły z Chinami, wymusiła ostatecznie dopuszczenie obcych posłów do Pekinu. Skoro jednak przyszło do przyjęcia ich przez cesarza, domagano się, aby ekscelencje na czworakach czołgały się do tronu cesarskiego i trzykrotnie czołem uderzyły ziemię! Wywiązały się stąd długie rokowania, a poseł amerykański nanowo zagroził wojną.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Rozalji, panny i Róży Witerbskiej; w środę Wawrzyńca i Urbana, Papieży; we czwartek Zacharjasza, proroka.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i śpioszki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Do 15 września wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 5 minut 2, zachód przypada o godz. 6 minut 28; długość dnia godzin 13 minut 16.

Stan powietrza. Dnia 2 września o godzinie 7-mej rano barometr 749·9, termometr + 7·6, wilgotność 85%, wiatr wschodni. 2.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 4 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 37).

W środę, 5 b. m.: „Na Ukrainie“, dram. w 11 obrazach Leonarda Sowińskiego, osnuty na tle wypadków 1863 r. (po raz 3).

We czwartek, 6 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 28).

W sobotę, 8 b. m.: „Obrona Częstochowy“, w 5 aktach a 7 odsłonach Juljana z Poradowa.

W niedzielę 9 b. m.: „Ubodzy duchem“ sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

* **Wybory dwóch posłów** do Sejmu z wielkiej własności w miejsce hr. St. Tarnowskiego i dr Madeyskiego, rozpoczęły się dziś o godzinie 10 w biurze starostwa pod przewodnictwem p. Wilhelma hr. Romera i członków komisji pp. Marcelego ks. Czartoryskiego, Stanisława Jastrzębskiego, Bobrowskiego i Włodka, oraz wobec komisarza rządowego, kom. starostwa, p. Władysława Kowalikowskiego.

Uprawnionych z tej kurji wyborców jest 307.

* **Zatwierdzenie wyroku.** Trybunał najwyższy odrzucił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi trybunału przysięgłych skazując Karola Bahrkego, redaktora „Mieszczanina“ za wymuszenie dokonane na osobie p. Karola Czecza na 6 tygodni ciężkiego więzienia obostrzonego postem, skutkiem czego wyrok stał się prawomocnym.

Obecnie nie może już chyba żadnej ulegać wątpliwości, że p. Bahrke rzeczywiście popełnił wymuszenie, a niewinność jego, która miała się w wyższej instancji dowodnie okazać, zajaśniała teraz w całym blasku. Cóż na to pp. dr Szaflarski i Mikołajski?

* **Budownictwo miejskie drogowe** w ciągu bieżącego roku zbudowało nowy chodnik mozaikowy w ulicy Poselskiej od ulicy Grodzkiej do kościoła św. Józefa. W ulicy Granicznej położono chodnik pieńkowy i zregulowano szosę. Taki sam chodnik położono w ulicy Tomasza od ulicy św. Krzyża do plantacji. Obecnie rozpoczęto budowę ścieków przy drodze do Mogiły, oraz przebudowanie mostu na rzy-nówce Rudawy w ulicy Kilińskiego. Most kratowy do parku dra Jordana jako stary i już zniszczony, zastąpiony będzie nowym.

* **Anarchista** Brylicki został już z N. Sącza przewieziony do Krakowa i umieszczony w aresztach policyjnych. Więzień, silnie zbudowany mężczyzna o ogorzałej twarzy i szpakowatych już włosach, został poddany przesłuchaniu, którego wyniki muszą być z przyczyn łatwo zrozumiałych trzymane na razie w tajemnicy. Z poza ścisłej jej osłony może się przedostać do publicznej wiadomości jedynie to, iż Brylicki jest z zawodu szewcem, przynależnym do Krakowa i nie zapiera się bynajmniej swoich anarchistycznych przekonań. Pogłoska o znalezieniu przy aresztowanym pism i broszur anarchistycznych, które miały być rzekomo zaszyte w kieszeniach i podszewce jego ubrania, okazała się nieprawdziwą.

* **Za fałszowanie wyniku wyboru** do Rady gminnej trybunał pod przewodnictwem radcy Katyńskiego na wniosek zastępcy prokuratora dra Geislera skazał Kazimierza Pietrzyka i Józefa Kempkę, każdego na 7 dni, oraz Andrzeja Grondala na 14 dni ścisłego aresztu, obostrzonego postem. Hultajska trójka zniszczyła wybór aktualny, a wybrała z pomiędzy siebie wójtem Pietrzyka, zamiast Jana Drąga.

* **Szyny tramwajowe** leżące od całych tygodni na ulicach, stają się ustawicznie powodem licznych wypadków. Dziesiątki mężczyzn, kobiet i dzieci codziennie przewraca się przez nie doznając w wielu przypadkach ciężkiego okaleczenia. Dyrekcja tramwaju winna bezwłocznie usunąć te oburzające nieporządki, które dają publiczności słuszny powód do utyskiwania.

* **Nagłą śmiercią** zmarła wczoraj po południu przy ulicy Szkolnej na Grzegórzkach kobieta około 30 lat licząca. Przywołane pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć skutkiem udaru sercowego. Zwłoki odwieziono do prosektorjum.

* **Kradzieży z gablotki** w oczach właściciela sklepu przy ulicy Stolarskiej, dokonał wczoraj jakiś chłopak, zabierając parę kawałków koronki. Ścigany przez subjekta, rzezimieszek porzucił zdobycz a sam umknął.

* **Ze skargą na żonę** zgłosił się na policję jeden ze stróżów z ulicy Długiej. Za wymówki, że nie oświeciła schodów o właściwym czasie, pani stróżowa mająca w głowie spirytus, flaszką ze spirytusem tłukła o głowę męża podczas gdy teściowa przytrzymywała mu ręce.

* **Z dziedziny „afiszologji“.** „Wojna w Chinach i w Boerach“ brzmi napis wywieszony na maleńkiem panoptycum, bawiącem obecnie w Krakowie. Ciekawi mogą tam zobaczyć prócz tego „potwór morski 4 metry długi“ i wiele innych osobliwości. Inny znowu afisz obwieszcza amatorom teatru, iż koszerna muza rozbiła w naszym grodzie swoje namioty. P. Gimpel, (jak widać z nazwiska, były śpiewak) dyrektor teatru żydowskiego we Lwowie uszczęśliwił Kraków swoją obecnością i zamierza wystawiać największe arcydzieła literatury żargonowej w rodzaju: „Bar Kochba król gwiazd“, „Nibe, nime ni kukuriku“, „Mischki mit Moschki“ i t. p.

Należy przytem zauważyć, iż żydowska literatura dramatyczna wzbogaciła piśmiennictwo nowymi rodzajami utworów, wynajdując n. p. „tragedję ze śpiewami i tańcami“, oraz „historyczną operetkę“.

Afisze pana Gimpla mają jednak inną jeszcze, polityczną stronę, gdyż obwieszczają, iż „niemiecko-żydowski“ teatr, daje przedstawienia w hotelu „Union“. Brakuje zatem tylko słowa „liberalny“, a nie uprzedzony czytelnik mógłby sądzić, iż widzi przed soby jakąś odezwę unji demokratycznej...

* **Chrześcijanie świętujący — szabas.** „Dziennik polski“ pisze: Dowiadujemy się o rzeczy, która nader ponure światło rzuca na nasze stosunki i jest nowym dowodem, że wobec obojętności władz przemysłowych, możliwe są u nas rzeczy, o jakich się gdzieindziej nikomu nawet nie śniło...

Za rogatką Łyczakowską, na t. zw. Jałowcu, budują się obecnie koszary dla kawalerji, sumptem około miljona. Budowę tę, wskutek zrzeczenia się miasta, które zrezygnowało z budowy tych koszar, oddało ministerstwo wojny w przedsiębiorstwo rabinowi złoczowskiemu Feiwlowi Rohatynowi, który — gdy żaden z lwowskich budowniczych nie mógł się zgodzić na warunki Rohatyna — oddał kierownictwo budowy budowniczemu żydowi Riemerowi. Otóż warunki te są właśnie tym ohydnym wyzyskiem, o którym piszemy.

Przy budowie zajętych jest około 500 robotników Chrześcijan, których przedsiębiorca i kierownik budowy zmuszają wprost do święcenia szabasu, bo wszelkie roboty zastanawiają w piątek wieczorem i w piątek odbywa się wypłata, a robota na nowo rozpoczyna się w poniedziałek, bo w niedzielę robić nie wolno. Ale nie koniec na szabasie; roboty zastanawiane być mają także i w dni świąt żydowskich przymusowo, bo tak sobie życzy kierownictwo budowy!

Koszary te w myśl kontraktu mają stanąć pod dachem, gotowe, do trzech miesięcy, licząc od dnia 15 sierpnia, co czyni razem 90 dni. Jeżeli policzymy na dni świąteczne żydowskie, które niebawem przypadną i na niedziele 40 dni, pozostanie — jeżeli oczywiście pogoda dopisze — 50 dni roboczych. Za tych 50 roboczych dni w ciągu 90 dni, otrzymają robotnicy zapłatę, czyli, że będąc przy budowie zajęci trzy miesiące, otrzymują tygodniowo tylko za 4 dni zapłatę. Jest to więc wyzysk sił roboczych dotychczas u nas niepraktykowany i oburzający swem wyrafinowaniem, bo przypadł na czas ogólnej stagnacji budowlanej, kiedy robotnik budowlany jest bez zajęcia i zdany na łaskę i niełaskę niesumiennego przedsiębiorcy.

Ocenie fachowych kół zostawiamy domysł, jak będzie wyglądać i jak trwałą będzie budowa koszar, wykonana w 50 dniach, a skarb wojskowy niech się nad tem także raczy zastanowić, czy manipulacja taka nie jest wyrzucaniem pieniędzy w błoto, pieniędzy, otrzymanych z krwawego grosza podatkowego ludności.

Podając fakt ten jaskrawy do wiadomości publicznej, mamy nadzieję, że władze przemysłowe zechcą wejrzeć w praktyki pp. Feiwla Rohatyna i Riemera, a sądy przemysłowe, z taką forsą we Lwowie wprowadzone, będą miały sposobność wypowiedzenia swego orzeczenia w tej sprawie: czyśmy już zaszli tak daleko, że robotnicy nasi przy robotach publicznych mają przymusowo święcić szabasy i święta żydowskie?!

* **Obrońca żydów.** Wojowniczego ducha poczuł w sobie nagle p. M., djetarjusz u cywilnego geometry w Ropczycach, który dotknięty w swych uczuciach artykułami „Głosu Narodu“ o ropczyckich żydach, chciał przynajmniej pośrednio pomścić krzywdę gnębionego Izraela na domniemanym korespondencie do tego pisma. Wezbranie jego patrjotycznych uczuć nastąpiło w publicznym lokalu w sposób wcale brutalny, co świadczy najlepiej o indywidualności tego pana, bo „facta loquuntur“. Sprawa rozegra się przed sądem.

* **Z Ropczyc** donoszą nam: Fryzjer katolik, zdolny w swym zawodzie, znajdzie w naszem mieście silne poparcie u licznej katolickiej inteligencji. Dotychczasowy golarz, żyd Srul, znana pijawka, dorobiwszy się grubego majątku, przenosi się do Argentyny, stawiać bańki według swojej metody, czem wyrządza miastu wielki zaszczyt i dobrodziejstwo.

* **Pożar.** W dniu 1 b. m. o godzinie w pół do czwartej popołudniu wybuchł pożar w Libiążu Wielkim. Przy gwałtownym wietrze ogień szerzył się z przerażającą szybkością tak, iż w niespełna kilka godzin spłonęło doszczętnie 32 domów mieszkalnych, tyleż stajen i 20 stodół wraz z całym plonem tegorocznym. Ofiar w ludziach ani inwentarzu ruchomym nie ma. Przy pożarze czynne były sikawki z Bobrka, Chełmka i z Gromca. Około godziny w pół do siódmej wieczorem udało się żandarmerji z pomocą straży skarbowej zlokalizować ogień.

* **Grzeczność teutońska.** „Turnverein“ w Bielsku, do którego wysłano zaproszenie na uroczystość otwarcia „Sokoła“, odesłał je z napisem na kopercie „Nicht angenommen“.

* **Uśmiercona— na kilka godzin przed śmiercią.** Czytamy w lwowskich dziennikach: Do pewnej starszej kobiety, chorej od dłuższego czasu, wskutek nagłego pogorszenia się, zawezwano pogotowie ratunkowe, które postanowiło przewieźć chorą do szpitala. W drodze jednak — jak skonstatowano — chora owa zmarła. Ponieważ wozem ratunkowym nie przewozi się trupów, więc zwłoki przewieziono napowrót do domu. Strapiona śmiercią matki rodzina, opłakawszy jej zgon, wzięła się do formalności przedpogrzebowych. Przedewszystkiem pośpieszono do przedsiębiorcy pogrzebowego i zamówiono pogrzeb, a potem udano się do odnośnej władzy, by zezwoliła zwłoki zabrać do kostnicy, dla braku miejsca w domu.

Gdy już wszystko przygotowano w zakładzie pogrzebowym, nadszedł urzędowy akt, zezwalający na przeniesienie zwłok. Wyładowano wóz przedmiotami żałobnymi i udano się pod dom, gdzie spoczywały zwłoki kobiety. Skrzętna służba czemprędzej wzięła się do roboty... lecz ku wielkiemu zdziwieniu dowiedziała się, że nieboszczka — jeszcze nie umarła...

Z podwójnym tedy pośpiechem spakowano trumnę, świece etc. napowrót na wóz i wrócono do osłupiałego z podziwu przedsiębiorcy, który czemprędzej pochwycił za akt urzędowy, ażali nie jest on sfałszowany, lecz skonstatował ze zdziwieniem, że papier ów wydała rzeczywiście „kompetentna“ władza...

Kobieta ta żyła jeszcze po tem blisko 7 godzin.

Fakt powyższy zdarzył się w stołecznem mieście Lwowie...

* **Dżuma w Glasgowie** zaczyna się coraz bardziej rozszerzać. Urzędownie stwierdzają, że dżuma przeniosła się już z Glasgowa do Govan. Prywatne wiadomości twierdzą, iż liczba chorych na dżumę w w Glasgowie wynosi przeszło 180 osób, urzędownie zaś, że w szpitalu znajduje się 12 chorych a 86 osób pod dozorem lekarskim w domach.

Dr Russel, lekarz, członek rady miejskiej w Glasgowie wyraził się, iż pojawienie się dżumy, jest największem nieszczęściem, jakie spadło na miasto w ostatnich stu latach. Ministerstwo handlu w Wiedniu zarządziło lekarski nadzór nad wszelkiemi towarami, nadchodzącymi z Anglji.

Składki na Jasną Górę, zbierane przez naszą Redakcję, **przekroczyły dziś kwotę tysiąca pięciuset koron.** Notując ten fakt z najwyższem zadowoleniem, wyrażamy zarazem nadzieję, iż ofiarność naszych czytelników nietylko nie osłabnie, lecz przeciwnie wzmoże się jeszcze bardziej, wydając w ten sposób chlubne świadectwo naszej narodowej solidarności i przywiązania do Wiary naszej. W dalszym ciągu złożyli: p. Ligaszewski z Radymna 2 k. 20 h., p. Kalinowski z Wadowic 4 k., p. Ignacy Bietka z Rzeszowa 2 k. 60 h., Marja Pieprzak z Przemyśla 3 k., Leonard Walter z Nizankowic 2 k., Szałaciak w Suchy 2 k., Marja Garan naucz. z Gorlic 2 k., St. Nozyński z Gorlic 2 k., Nowak F. z Iskrzyni 1 k., Wierzbicki z Kołaczyc 4 k., Soehacki z Borszczowa 3 k., Jadwiga Borejko z Rymanowa 4 k., Piotr Sławomir Dąbrowski z Rzeszowa 19 k. 7 h., Michalina i Emil Wandzilakowie 5 k., Sabina Kołomaznik z Krzeszowic 2 k., ks. Sowicki z Bolesławia 10 k., Antoni Woliński 1 k., Bronisław Woliński 1 k., i Anna Wolińska z Radymna 10 h., dr Sosnowski z Dynowa 10 k., Juljan Winiarski z Pilzna 4 k., L. M. Trzciana 2 k., Chora z Niepołomic 2 k., Zygmunt Chruściel z Trześni 2 k., N. N. z Zaleszan 10 k. 40 h., straż skarbowa z Rzeszowa 12 k. 40 h., Palusiński 2 k., J. Ł. 1 k., Maniusia Prz. 1 k., Antoni P. 1 k., Dalezil Teresa z Kołomyi 3 k., Morus z Podgórza 2 k., Mateusz i Anna Bieleccy z Bielan 4 k., J. K. i M. E. 2 k., Z. D. 1 k., N. N. 1 k., M. K. 2 k., W. K 2 k, K. S. 2 k., Marcin i Karolina St. z Płaszowa 4 k., Józef i Cecylja K. z Płaszowa 2 k., Świtkowska 4 k., Akademik 2 k., Müller 2 k., Wójcicka 2 k., N. N. 1 k. Razem w dniu wczorajszym 151 k. 77 h. Ogółem zebrano 1.521 k. 9 h. 20 r. 40 kop.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Eugenjusza Stanisława Jana Höruntera i Bronisława Kazimierza Jaremę

Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Jakóba Bardacha z Zaleszczyk do Tarnopola.

Cesarz zamianował w obrębie kraj. dyrekcji skarbu radców skarbu: Piotra Hablińskiego, Anastazego Zajączkowskiego, Karola Hoszowskiego, Adolfa Herberta, Jana Karyczaka, Józefa Bętkowskiego i Walentego Hischtina starszymi radcami skarbu.

Z „Sokoła“. Z otwarciem roku podajemy rozkład ćwiczeń i godzin w szkole gimnastycznej:

Szkoła gimnastyczna. 1. Członkowie młodsi w poniedziałki, środy i piątki godz. 7—8 wieczorem i w poniedziałki i piątki godz. $9^1/_2$—$10^1/_2$ wieczorem.

2. Członkowie starsi I oddział we wtorki, czwartki i soboty godz. 7—8 wieczorem, II oddział we wtorki i czwartki godz. 8—9 wieczorem.

3. Uczniowie młodsi (chłopcy i dziewczątka do lat 10) we wtorki, czwartki i soboty godz. 5—6 wieczorem.

Opłata dla dzieci członków „Sokoła“ po 2 k., dla innych 4 k. miesięcznie.

4. Uczniowie starsi (ponad lat 10) w poniedziałki, środy i piątki godz. 6—7 wieczorem.

Opłata 1 k. 50 gr. miesięcznie dla dzieci członków, 1 k. miesięcznie dla uczniów szkół średnich, dla innych 4 k. miesięcznie.

5. Uczennice we wtorki, czwartki i soboty godz. 6—7 wieczerem.

Opłata dla córek członków po 1 k. 50 gr. miesięcznie, dla innych 4 korony miesięcznie.

Szkoła szermierki. 1. Dla początkujących we wtorki i czwartki godz. 8—9 wieczerem. Opłata 4 k. miesięcznie.

2. Ćwiczenia oddziału szermierzy (dla tych, którzy przeszli szkołę szermierki) we wtorki i czwartki godz. 7—9 wieczorem. Opłata 3 k. miesięcznie.

Strzelnica. Otwarta dla członków we środy i piątki godz. $7^1/_2$—$9^1/_2$ wieczorem. Nauka strzelania dla uczniów gimnazjalnych w poniedziałki godz. $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem za opłatą 1 k. 20 gr. miesięcznie.

Szkoła jazdy na kole. Codziennie w godzinach porannych. Opłata za 6 lekcyj półgodzinnych dla członków 3 k. dla obcych 6 k. Opłata za należenie do oddziału kolarskiego 4 k. rocznie.

Wioślarstwo. Nauka wiosłowania i wycieczki w czasie od dnia 1-go maja do 30 go września. Opłata za należenie do oddziału wioślarskiego (tylko dla członków „Sokoła“) 12 k. rocznie.

Wpisy i opłaty przyjmuje kancelarja „Sokoła“ codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem.

Z dyrekcji poczt komunikują nam: Czynności urzędu pocztowego w Zgłobieniu zostały zawieszone na czas od 26 sierpnia do 18 września b. r.

Na przeciąg tego czasu została urządzona w Zgłobieniu składnica pocztowa.

Z dniem 31 sierpnia zawiesza się aż do dalszego zarządzenia czynności urzędu pocztowego w Sokołówce koło Kossowa.

Miejscowości Jaworów, Riczka i Sokołówka przydziela się do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Kossowie.

CXI. sprawozdanie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc sierpień 1900 roku. W miesiącu tym Towarzystwo udzieliło pomocy 249 razy, mianowicie w dzień 158 razy, w nocy 71. Z tego w nagłem zasłabnięciu 77 razy, w przypadkach chirurgicznych 153 razy. Przy samobójstwach 3 razy, w przypadkach obłąkania 4, śmierci przypadkowej 4 i symulacji 4. Fałszywych alarmów było 3. Przewieziono do szpitala 67 osób, do mieszkania 6, na stację ratunkową 2. Dotkniętych wypadkami było mężczyzn 150, kobiet 86, dzieci 10. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 3 razy. Służbę pełniło ochotników 35. Towarzystwo liczy członków wspierających 231, czynnych lekarzy 35, medyków 73.

Festyn sokoli odbędzie się w parku dra Jordana dnia 9 września w niedzielę. Naczelnik uprasza członków ćwiczących, aby się niezawodnie stawili na próby ćwiczeń, wykonać się mających na tym festynie, a to w środę i piątek wieczorem o godzinie 7 w gmachu „Sokoła“.

Dyrekcje kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie rozpisują konkurs na dostawę 1) sukna i wełnianej materji, 2) płótna i materji bawełnianych i 3) potrzeb dodatkowych do uniformów, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu tychże Dyrekcyj. Oferty na powyższe dostawy dla wszystkich okręgów należy wnosić na ręce dyrekcji kolei państwowych we Lwowie najpóźniej do dnia 1 październikа 1900. Wszelkich bliższych wyjaśnień co do warunków dostawy udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawa żyta i owsa. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę większej ilości żyta i owsa z terminem do wnoszenia ofert na dzień 28 września 1900 do godziny 9 rano. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

P. Józef Meinhart założył w Jarosławiu księgarnię sortymentową wraz ze składem nut i przyborów do pisania. Mamy nadzieję, że publiczność jarosławska poprze katolicką firmę, kierowaną przez człowieka tak doświadczonego w swoim zawodzie, jakim jest p. Meinhart, były współpracownik najpierwszych firm księgarskich w kraju.

---

§ **Pościg** o pierwsze dzieło, traktujące o oblężeniu Pekinu, już się rozpoczął. Trzech wydawców londyńskich drogą telegraficzną zaproponowało sir Robertowi Hart i drowi Morrison świetne warunki za opis przygód podczas i przed oblężeniem. Ofiarowano też tysiące Congerowi, aby wygłosił szereg odczytów w Stanach Zjednoczonych. Prawdopodobnie Conger będzie powołany do Waszyngtonu, aby zdać sprawę swojemu rządowi ze swych smutnych doświadczeń w Pekinie, ale wątpliwem jest, czy zechce miewać odczyty na ten temat. Bądź co bądź, niebawem świat będzie zalany literaturą „oblężniczą“.

§ **Polak zdobył Pekin.** Telegramy doniosły swego czasu, że do zajęcia Pekinu przez wojska sprzymierzone przyczynił się głównie komendant wojsk rosyjskich, jenerał Leniewicz, który dowodził atakiem na stolicę Chin. Okryty laurami dowódca jest rodowitym Polakiem i katolikiem; pochodzi on z gubernji czernichowskiej, gdzie posiada majątek ziemski. Większe dobra ziemskie w tej gubernji są przeważnie w rękach Polaków, tych mianowicie, którzy nie mogąc na mocy obowiązujących ukazów nabywać w zabranych ziemiach majątków, osiedlają się w sąsiedniej gubernji czernichowskiej, gdzie kupowanie ziemi jest Polakom prawnie dozwolone.

Niewątpliwym dowodem, że jenerał Leniewicz jest Polakiem, jest głównie ta okoliczność, że gdy został przed dwoma laty mianowany głównodowodzącym wojskami, wysłanemi na daleki wschód Syberji, antypolskie dzienniki, jak: „Mosk. Wiedomosti“ i „Swiet“ uderzyły na alarm, wołając, iż nie godziło się Polakowi poruczać tak wysokiej a wielkiego zaufania wymagającej godności. Obecnie i te pisma wznoszą w nieskończoność pienia pochwalne na cześć dzielnego jenerała Leniewicza.

§ **Gońcy piesi w Chinach.** W Chinach używano niegdyś wyłącznie pieszych kurjerów dla przesyłania depesz urzędowych. Zwyczaj ten trwa do dziś dnia jeszcze w obszernej prowincji Hu Nan, która systematycznie nie dopuszcza u siebie żadnych inowacyj europejskich. Kurjerzy ci, przed wstąpieniem na służbę, muszą się poddać poważnemu trenowaniu. Wprawiają się oni przez dłuższy czas w odbywaniu dużych kursów, mając na nogach woreczki, napełnione piaskiem, którego ilość codziennie powiększają. W ten sposób hartują się i łatwo przyzwyczajają się do chodzenia bez odpoczynku po kilka dni z rzędu, skoro nogi ich zwolnione zostaną z woreczków. Gońcy ci, ściśnięci w biodrach potrójnym pasem bawełnianym, mając na głowie śpiczasty kapelusz z trzciny indyjskiej, a na nogach łapcie skórzane, z przewieszonem przez ramię dużem pudłem lakowem na depesze, nie podnoszą oczu od ziemi i, machając rękami, postępują krokiem wolnym, lecz zawsze jednostajnym. Jakkolwiek chód ich nie wydaje się pośpiesznym, jest szybszym od kłusa końskiego.

Królowa Wiktorja a hrabina Lonyay.

„Kölnische Volksztg“ dowiaduje się z Londynu: Podeszła już wiekiem królowa Wiktorja wywarła wrażenie tem, że byłą arcyksiężnę austrjacką hr. Lonyay przyjęła otwartemi ramiony i życzyła jej szczęścia w nowem pożyciu małżeńskiem. Jak wiadomo, królowa jest stanowczą przeciwniczką powtórnego wychodzenia za mąż wdów, bez różnicy sfery i dotychczas w jej własnej rodzinie nie otrzymał od królowej nikt zezwolenia na ponowny związek dwóch, choćby najszczerzej kochających się serc. Swojego czasu też użyła królowa wszystkich wpływów swoich na króla Leopolda bawarskiego, skoro córka jego Stefanja po raz pierwszy objawiła życzenie poślubienia hr. Lonyay, ażeby nie dopuścić do tego związku. Gdy zaś pomimo starań królowej małżeństwo później przyszło do skutku, nowożeńcy nie otrzymali życzeń z Windsoru. Otóż dzisiaj niespodzianie nieubłagana zazwyczaj monarchini, odstąpiła od surowej swojej zasady, zgodnie z którą dawniej nigdy nie byłaby przyjęta napowrót do łaski królewskiej powtórnie wyszłej za mąż lady i witała siostrzenicę swoją, jako kochająca ciotka serdecznie, a następnie gościła ją u siebie przez dni kilka i znowu nazywała swojem ukochanem dzieckiem.

Fakt ten o tyle jest ważnym dla członków ponurego angielskiego dworu, że wiele młodych wdówek życzyłoby sobie otrzymać sankcję i aprobatę królowej na nowe śluby. Między innemi podobno także i księżna Albany, matka młodego księcia koburskiego, a wdowa po zmarłym synu królowej Wiktorji nosi się z zamiarem wstąpienia w nowe związki hymenu, na co jednak królowa angielska dotychczas żadną miarą nie chciała dać zezwolenia. Kto ma być tym wybranym losu, którego ręką swoją uszczęśliwić pragnie księżna Albany, jest narazie tajemnicą.

Królowa Wiktorja, jak zapewniają, zamierza w bieżącym roku jeszcze w jesieni udać się w podróż do Niemiec, aby odwiedzić córkę swoją, cesarzową Fryderykę w Kronbergu, w razie, gdyby stan zdrowia tejże, który dzienniki berlińskie w dość czarnych malują barwach, miał się zmienić do tego czasu na lepsze.

Monarchini angielska w domowem zaciszu jest wytrwałą pracownicą. W ostatnich czasach królowa własnoręcznie zrobiła szydełkiem cztery duże wełniane szale i na każdym z nich wyhaftowała jedwabiem monogram swój i królewską koronę. Wysłane one zostaną na ręce lorda Robertsa do Afryki południowej, aby drogocenne dzieła rąk królewskich rozdzielił pomiędzy czterech najdzielniejszych żołnierzy swoich z pośród kanadyjskich, australskich, nowozeladzkich i południowo-afrykańskich wojsk kolonjalnych, jako odznaki łaski monarszej. Ta prawdziwie macierzyńska pieczołowitość, jaką królowa otacza swoich żołnierzy, oczywiście wywołała ogromną radość wśród wojsk zgromadzonych na południowo-afrykańskim terenie wojennym.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 4-go września. (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Pretorji z datą 31-go sierpnia: Personalowi kolejowemu nakładają coraz większe obowiązki. Obecnie funkcjonuje 98 lokomotyw na linji kolejowej długiej na 1100 mil. Tylko wybitna pomoc kolei przylądka umożliwia władzom wojskowym podołanie wszystkim zleceniom, ponieważ Natal mało przyczynia się do poparcia. 500 Boerów uwolniło swych rodaków, zamkniętych w więzieniu w Klipriver, o 8 mil na południe od Johannesburga i zaopatrzyło ich w broń. Mężczyźni w Roodepoort zostali uwięzieni pod zarzutem współwiny za zburzenie linji kolejowej między Krügersdorp a Johannesburgiem.

Z Badfontein telegrafują: Jenerał Buller sforsowawszy gościniec prowadzący do Lydenburg, przeprawił się przez rzekę Krokodylą.

Boerzy koncentrują swe siły zbrojne w górach Krokodylich, gdzie znajdują się wszystkie komendy z wyjątkiem dwóch.

Biuro Reutera donosi: Oddział wywiadowczy boerski zniszczył tor kolejowy w pobliżu dworca kolejowego w Klipriwer i wzniecił pożar w pociągu, składającym się z 28 wagonów.

Biuro Reutera donosi z Maseru, że Ladybrand znajduje się w niebezpieczeństwie, albowiem Boerowie ostrzeliwają gwałtownie miasto od strony Theroo. Położenie jest krytyczne. Hunter pospiesza Anglikom z odsieczą.

Z Kapsztadt donoszą, że operacje na północy dokonują wojska z żywością. Plumer odpędził Boerów od Rovicor i zabrał im 100 karabinów, 40.000 nabojów i sporą ilość zapasów. Dnia 31 z. m. Boerowie chcieli zburzyć wodociągi pod Johannesburgiem, zostali jednak zaskoczeni i odpędzeni.

Jedna kolumna angielska podążała z Zeerust do Herkersdorp, Boerowie stawili jej zacięty opór, zostali jednak pobici. Baden-Powell wyjechał w sobotę z Pretorji do Kapstadtu.

LONDYN 4 września (Tel. pryw.). Urząd dla spraw zewnętrznych zakomunikował posłowi austrjackiemu, że z powodu protestu Austrji przeciw wydaleniu poddanych austrjackich z Transwaalu zażądał raportu od marszałka Robertsa. Jeżeli niepotrzebnie postąpiono zbyt surowo, Anglja gotowa jest dać wszelkie zadosyćuczynienie.

Wojna chińska.

WASZYNGTON 4 września. (T. B. K.) „New-York-Herald" otrzymał depeszę z Szanghaju, że przedsięwzięto już środki ostrożności przeciw rozruchom w Hankau. Siła zbrojna w Szanghaju wynosi 7340 ludzi i 300 dział. Niemcy mają tamże 1041 żołnierzy i 43 działa. Największym okrętem jest niemiecki krzyżownik „Książe Bismark".

LONDYN 4 września. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Tientsinu z 29 z. m., że przysłano tamże obfite zapasy amunicji i żywności, które wysłano do Pekinu.

PETERSBURG 4 września (T. B K.). Oddział jenerała Orłowa zaatakował 24 sierpnia pozycję Chińczyków w wąwozie Chingan i zajął wąwóz, poczem ścigał nieprzyjaciela. Zabrano Chińczykom sześć dział stalowych i szesnaście sztandarów, między nimi biały sztandar naczelnego wodza, również cały transport chiński wpadł w ręce Rosjan. Nieprzyjaciela zupełnie rozproszono; miał on 3 zabitych i 11 rannych. Dnia 26 sierpnia oddział Orłowa posunął się ku stacji Jal, o dwanaście wiorst od Cicikar.

LONDYN 4 września. (Tel. B. Kor.) Biuro Reutera donosi z Pekinu z datą 21 z. m.: Książe Czing robi usiłowania celem nawiązania stosunków ze sprzymierzonymi. Gubernator Szansi Yu wysłał memorjał do tronu, w którym opisuje swoją skuteczną działalność podczas rozruchów i domaga się wynagrodzenia.

Biuro Reutera donosi z Pekinu z datą 22 z. m., że poseł angielski Hart zorganizował już administrację w mieście i otworzył bramę pałacu cesarskiego.

Tożsamo Biuro donosi z datą 28 z. m., że trzech członków czungliyamenu chciało za pośrednictwem Harta pertraktować ze sprzymierzonymi, aby ich uprosić, by nie burzyli pałacu cesarskiego. Rosjanie obsadzili pałac, aby go uchronić od splądrowania (no!).

„Times" donosi z Pekinu z 28 z. m., że połączenie rzeką Peiho między Pekinem a Tientsinem i Taku jest przerwane skutkiem zatonięcia japońskiego parowca. Natomiast kolej między Jangczu a Taku funkcjonuje należycie. Cztery pociągi kursują codziennie.

LONDYN 4 września. (Tel. B. K.) Z Taku donoszą, że taotaj Tsangczunu(?) zawezwał 2.000 bokserów do swoich ogrodów na festyn. Gdy zaś ci bez broni przybyli, rzucił się na nich silny oddział wojska chińskiego i w pień wyciął.

LONDYN 4 września. (Tel. B. K.) W urzędowych kołach powiadają, że odpowiedzi mocarstw na notę rosyjską jeszcze nie nadeszły. Rząd spodziewa się, że Rosja zastosuje się do przedstawień i uwag mocarstw i cofnie swój projekt.

Mikołaj II do Loubeta.

PARYŻ 4 września. (T. B. K.) Z okazji nadania Loubetowi orderu św. Andrzeja pierwszej klasy car Mikołaj wysłał do Loubeta odręczny list tej treści:

„Bardzo mi przyjemnie, że mogłem Panu dać dowód mego szacunku w tym właśnie czasie, kiedy Francja i Rosja najżywszy dowód serdeczności, łączącej obydwa państwa i to nie w sprawie swoich interesów, lecz w obronie porządku i pokoju, który tak bardzo leży mi na sercu. Mocno żałuję, że wraz z małżonką nie mogę na razie zwiedzić wystawy, ale czy zdaleka czy z bliska równo interesuję się zawsze wszystkiem, co obchodzi Francję, jej sławę i jej potęgę."

Milan bez pieniędzy.

BELGRAD 4 września. (Tel. pryw.). Rząd serbski postanowił znieść Milanowi roczny apanaż w kwocie 300.000 franków. Przy pertraktacjach Milan stawiał wygórowane żądania, dlatego rząd nie przyjął żadnej z jego propozycyj.

Król Milan już nigdy więcej nie przestąpi granicy serbskiej.

Wybory sejmowe.

KRAKÓW 4 września.

Głosów oddano 86. Z tych otrzymał p. Władysław Struszkiewicz 70, prof. dr Józef Milewski 59, wreszcie p. Ludwik hr. Dębicki 43. Zatem posłami dwaj pierwsi wybrani.

PODGÓRZE 4 września godz. 1 w południe. Dotychczas głosowało 340 wyborców. Wszystkie głosy prócz jednego otrzymał burmistrz podgórski p. Marjewski. Jeden głos padł na burmistrza wielickiego dra Miczyńskiego.

Z powodu targu na Kleparzu i w Podgórzu większa część żydów dotychczas nie głosowała.

WIELICZKA 4 września godz. 12 min. 40 w południe. Znaczną większością głosów na posła sejmowego wybrano p. Marjewskiego.

WIEDEŃ 4 września. (T. B. K.). Cesarz przyjął dziś na osobnej audjencji prezydenta ministrów Szella.

WIEDEŃ 4 września (T. B. K.). Szell przybył wczoraj popołudniu do Wiednia i konferował z Gołuchowskim, Körberem i Kallayem.

BUDAPESZT 4 września. (Tel. pryw.) Wybitny industrjalista, Józef Deutsch zbankrutował. Passywa wynoszą trzy miljony, aktywa nie są znane.

MARSYLJA 4 września (T. B. K.). Między strejkującymi woźnicami ciężarowymi, którzy powrócili do pracy, przyszło do bójki. Woźnice, mimo poparcia żandarmów, musieli cofnąć się do magazynów.

C. k. austryjackie koleje państwowe
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy, (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 września włącznie).

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 16 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja (a od 1 maja do 30 września i do Skolego), Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

10.20 przed poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
10.34 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Zakopanego**; kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

5.25 po poł. pociąg osobowy Nr. 29 z Krakowa
5.38 „ „ „ „ 1028 „ Podgórza-Płaszowa
5.45 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Zakopanego**; kursuje w dnie poprzednie, poprzedzające każdą niedzielę i każde święto w czasie od 13 czerwca do 17 września; przy tym pociągu udziela się 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Sttóżach do N. Sącza.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach (od 1 lipca do 31 sierpnia) do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.48 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 wieczor pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa,

9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierpnia); w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Now. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mező-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1 czerwca do 17 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 30 sierpnia) od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Suchy (w czasie od 13 czerwca do 17 września w dnie powszednie następujące po każdej niedzieli i każdem święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia: w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mező-Laborcz; w Jarosławiu od Sokalu i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa; Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

3.13 po poł. poc. osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
3.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
3.35 „ „ „ „ 24 „ Krakowa
— **z Zakopanego**; kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mező-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Now. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 16 września od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów. od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.